



Przed poznańską premierą

# Kobieta namiętna

Rozmowa z Krystyną Jandą,  
aktorką, reżyserką, pisarką, felietonistką



rozmawiała **Elżbieta PODOLSKA**  
tel. 061 860 60 28

## ■ Co znaczy dla pani słowo namiętność?

- Kiedyś kojarzyło mi się jednoznacznie. Dzisiaj oznacza bardzo wiele rzeczy. Czuję ją do moich dzieci, rodziny, ale także aktorstwa, teatru, filmu, a nawet czasami do książki, którą czytam.

## ■ Po sposobie mówienia, gestykulowania widać, że jest pani bardzo żywiołową i namiętną kobietą. Czy to tylko maska, czy jest pani także taka w życiu?

- To zależy, ale generalnie jestem dużo spokojniejsza, bo jestem dorosła i nie emocjonuję się wszystkim. Mam hierarchię wartości. Wiem, gdzie warto włożyć emocje, żeby przyniosły skutek. Jeżeli jednak już coś robię, to robię z dużymi emocjami. Bardzo mi na tym wtedy zależy.

## ■ Na czym pani wobec tego najbardziej zależy?

- W tej chwili, jeżeli podejmuję się jakiegoś przedsięwzięcia, to musi dotyczyć czegoś co ma dla mnie znaczenie. Staram się zrobić wszystko, by to zrobić czy opowiedzieć, czy zagrać najlepiej. Staram się także stworzyć taką atmosferę w zespole aktorskim, która pozwoli wyzwolić emocje. Nie lubię chłodnego teatru.

## ■ Dzisiaj premiera sztuki Petera Nicholasa pt. „Namiętność” w Teatrze Nowym, w pani reżyserii. Jak pracowało się z poznańskimi aktorami?

- Bardzo dobrze, ale ciężko. Bardzo dużo od nich wymagałam i to zachowań przeciwstawnych. Z jednej strony gorąca i emocji, z drugiej lodowatości. Tak jak w tej sztuce: wolność przeciw miłości, miłość przeciw wolności, a ja chcę realizmu i nierealizmu jednocześnie. Miałam problem z przekazaniem moich intencji aktorom. Notabene poznański zespół jest nadzwyczajny. Nie wiem, czy obecnie w Warszawie jakkolwiek zespół byłby w stanie, w tym tempie przy takiej nieprawdopodobnej dyscyplinie, zrealizować tę wizję. Nie sądzę, żeby w którymkolwiek teatrze udało się zrobić pró-

by dwa razy dziennie, w sumie dziewięć godzin. Przy czym część prób, bo aktorzy grali wieczorem spektakle, trwała do 4-5 rano. Aktorzy w Warszawie nigdy by się na to nie zgodzili. Nie mówią już o całej obsłudze teatru, od której nie słyszałam ani słowa protestu. Dzisiaj mogę już z całą pewnością powiedzieć, że ta sztuka jest niemożliwa do realizacji w Warszawie.

## ■ Podobno ulubionym pani zajęciem na próbach jest parodiowanie aktorów?

- Rzeczywiście, jak nie mogę im wytłumaczyć, o co mi chodzi, to po prostu to pokazuję. Uwielbiam ich parodiować.

## ■ Jako reżyser jest pani tyranem targanym namiętnościami?

- Wiem, że trudno od aktorów wymagać, żeby na każdej próbie byli w stuprocentowej dyspozycji. A ja tego wymagam i być może to może ich stresować. Na przygotowanie tej sztuki mieliśmy bardzo mało czasu - niecałe dwa miesiące. Dawno nie pracowałam w tak dobrze zorganizowanym teatrze, jak Teatr Nowy, gdzie jest tak wielu oddanych mu ludzi.

## ■ Janusz Wiśniewski, dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu, twierdzi, że być może uda się znowu panią zaprosić do stolicy Wielkopolski, ale tym razem w roli aktorki.

- Zobaczymy. Na razie nie mogę podejmować takich zobowiązań wyjazdowych ze względu na moich synów. Mają 14 i 15 lat i teraz waży się ich losy. Muszę być przy nich, dopóki nie okrzepną jako ludzie. Teraz dokonują najważniejszych wyborów i nie mogę być daleko. Przy najmniej na weekendy muszę być w domu. Mojego życia zawodowego nie mogę planować na dłuższy czas. Mam inne zamiary związane z innymi mediami. Szczerze mówiąc siedzę i czekam, aż Andrzejowi Barańskiemu skierują do produkcji film o Mironie Białoszewskim. Na rolę Jadwigi, jego towarzyszkę życia, czekam od trzech lat i od trzech lat odsuwam wszystko, aby w każdej chwili być do dyspozycji reżysera.

## ■ Namiętność do reżysera czy do postaci?

- Do tematu i do scenariusza, który jest moim zdaniem absolutnie wyjątkowy. Od lat nie było w Polsce takiej realizacji i takiej propozycji roli dla mnie. ■

**>> Wolność przeczy miłości, miłość przeczy wolności**